II. Rok Tarnów, dnia 3 czerwca 1934 r. Nr. 22

# KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci




*Rys. M. Wlazłowska*

# Boże Ciało

Pamiętacie Boże Ciało z przed lat w naszej parafji? Pogoda była prześliczna. Słońce czerwcowe prażyło bezlitośnie. Ale to nic! Po sumie wysypał się tłum ludzi z kościoła — rozmodlony, rozśpiewany! Zabieliły się na schodach kościelnych długie sznury dzieci, sypiących kwiaty i słychać było płynące z ich ust słowa: „Święty, święty, Pan Bóg zastępów!"

Pod złocistym baldachimem jaśniała w monstrancji Przenajświętsza Hostja. Niósł Najwyższe Dobro w swych rękach młody kapłan — nasz Prymicjant.

A pieśń potężna płynęła z ust ludu:

„Tobie dziś dajem z wojskiem tych ludzi
Pokłon i pienia — my — Twoi słudzy."

Pamiętacie te Prymicje w Boże Ciało?

Ks. Prymicjant z tej parafji pochodził, w niej wyrósł, był „zwykłym" wiejskim chłopcem i niejedną psotę miał na sumieniu! Poszedł do wojska — jak zwykle! Tam zaczął się uczyć, skończył gimnazjum, potem wstąpił do Sem. Duchownego i dziś był już... księdzem.

W tę przeradosną, słoneczną, wielką uroczystość, w Boże Ciało, odprawił poraz pierwszy Mszę Św. Szczęście ogromne malowało się teraz na jego twarzy i niezwykła powaga powlokła oblicza wyższych oficerów, dawnych jego przełożonych wojskowych.

Boże Ciało...

Sunie procesja wiejską drogą, chwieją się chorągwie, drży śpiew w powietrzu, płoną migotliwe świece, chylą się drzewa przydrożne w pokłonie przed Bogiem Utajonym i te gałęzie, co stroją grodzone płoty. Zatrzymała się procesja przed ołtarzem przy wiejskiej chacie.

Ks. Prymicjant błogosławi N. Sakramentem pochylone głowy klęczących ludzi i modli się za nich, za tych braci swoich.

A z serc jego „ziomków" uderza wraz ze śpiewem w niebiosy modlitwa o błogosławieństwo dla niego, o zdrowie... Kobiety ocierają łzy serdeczne — spracowanemi rękami i wzdychają: „Gdyby tu była jego matka". A matka patrzy z górnych niebios i błogosławi syna, swą chlubę...

Sypią się zmięte płatki maku czerwonego i niebieskich bławatów pod stopy Boga i proszą syna swych pól, by o nich nie zapomniał...

Płynie procesja dalej, rwie się z serca śpiew, a Bóg wzmacnia duszę do pracy, na życie, na walkę!

Pamiętacie te Prymicje?

Dziś Ks. Prymicjant pracuje daleko od nas, poza naszą Diecezją. Kiedy się nasunie wspomnienie owego dnia Prymicyj, przyznawamy w duchu i głośno — że to był zuch! I mówimy: „Niech mu Bóg błogosławi!"

## „Byśmy naśladowali Serce Jezusa!"

— Pokaż ten twój zeszyt — mówiła rozdrażniona Wanda do Eli, przerzuciła palcami kilka zapisanych kartek — takie bazgry, jak i moje! Och, — jak ja cię nie lubię — krzyknęła z pasją Wanda — Chodząca pilność! — rzuciła z pogardą.

Wyszła z klasy.

Nie mogła wytrzymać! Dławiła ją złość i chciało się jej płakać — Boże! — to pewnie zazdrość!

Jeszcze co! Byłoby nawet komu zazdrościć! Takiej Eli!

Poszło jednak od tego, że znowu unoszono się nad starannością zeszytu Eli, że — „najporządniejszy w klasie“, a właśnie Wandzi tak zależało na tem, żeby ją..., ale co tu mówić!

Było jej naprawdę przykro!

W samotności uspokajała się. Przesuwały się poważne myśli przez głowę. Czy my rywalizujemy ze sobą? Och — miałabym też z kim? Z Elą-kujonem! myślała pogardliwie.

Nie — właściwie, co ja od niej chcę... Zeszyt ma naprawdę porządny! Lecz duma odzywała się znowu i męczyła serce Wandy.

Być pierwszą w klasie — co za rozkosz, profesorki opowiadają — np. „najzdolniejszą uczennicą w klasie VI-tej jest Wanda“... Odegnała myśl od siebie. Przecież i bez tego ją lubię trochę...

Jakież to jednak straszne! myśli wkońcu poważnie; nikt nie wie, jakie piekło ma się w duszy, gdy się ma taką wściekłą ambicję! Fałszywą ambicję — szepnęło sumienie.

Oko Wandzi padło na odznakę Rycerki.

Przytuliła do niej usta i szepnęła: „Czy ja będę kiedy dobra?“ Uspokojona weszła do klasy.

* * *

Było, jak zwykle z początku miesiąca, zebranie Rycerstwa. Nastrój był „czerwcowy“. To znaczy — każda Rycerka wiedziała, że to miesiąc dla niej najdroższy; na słowo „czerwiec“ — stawały w myśli hasła Rycerstwa i obraz Ukochanego Serca Jezusa i to — że miłość ku Niemu miała być gorąca, „czerwona“, purpurowa.

A właśnie na zebraniu mówiono o intencji na czerwiec: „Byśmy naśladowali Serce Jezusa, orędujące za nami“! Trzeba prosić o to Pana Jezusa i pracować nad sobą, szczególnie nad umiłowaniem... pokory. Trzeba często mówić — szczególnie w chwilach gniewu, pychy i dumy fałszywej: „Jezu cichy i serca pokornego, uczyń serce moje według serca Twego“!

Tak mówił Ks. Katecheta.

Tak myślała i Wanda. I myślała jeszcze — ta intencja, to tak, jakby specjalnie dla mnie obmyślana. Tylko gdzie tam mnie do pokory — ziemia, a niebo... Tak — naprawdę. Postara się — Jezus Ukochany pomoże!

Po zebraniu wracała z Elą.

Słuchaj — Pilności — zaczęła prosto z dobrego serca — czy ty się gniewasz na mnie?

Nie! Skądże? — uśmiechnęła się Ela. Tylko wiesz co — boję się trochę twoich wybuchów!

Nie bój się — nie wylecisz w powietrze — zaśmiała się Wanda. Ja cię bardzo przepraszam — ale widzisz — ja jestem taka gwałtowna, nieopanowana!

Tak — jak ja.

Tak — jak ty?

No tak — nie miałaś sposobności mię poznać — mówiła Ela — ale to jest wada nas wszystkich. Wiesz co, Wandziu, myślę, że moglibyśmy się zbli-

żyć i pokochać, zatarłyby się różnice...

Ela — może to i dobry pomysł! Bo znowu zalałaby mię żółć przy końcu roku, gdybyś miała lepsze świadectwo. A tak będziemy się zawsze obie cieszyć!

Tylko nie nazywaj mię „kujonem" — dobrze? spytała Ela.

Uścisnęły sobie ręce.

## Sen — czy jawa?

Trzebaby coś napisać dla dzieci w ich gazetce: „Króluj nam, Chryste", — pomyślałam i przeglądnęłam dokładnie wszystkie dotychczasowe egzemplarze, by zorjentować się, co już było pisane, a o czem teraz pisać.

Był późny wieczór, siedziałam zamyślona w ciemnym pokoju — „szara godzina" i już, już miałam temat do pisania — nagle zniknął, przepadł!

Rzuciłam rozpaczliwie oczyma za nim w mrok! Tylko — ktoś wszedł do pokoju, ktoś drugi — i więcej. A — to — dziewczynki — pewnie uczennice — ale nie — nie znam ich! Nagle domyślam się — to pewnie Władzia Walicka z Jasienia, a tamta przy biurku — to mała Wójtowicz z Łoponia i Tosia Strzałkówna z Bochni, jest ich dużo, dużo dzieci; to wchodzą ministranci z N. Sącza, o i z Bolesławia są i z Limanowej — wszystko pomieszane razem!

— Witam miłych gości — zaczęłam zmieszana i zdumiona — „młodzież" już pewnie na Kongres! — ciągnęłam ujmująco grzecznie.

Ach nie — posypały się zdania — tylko tak chcielibyśmy porozmawiać sobie z Panią — np. o naszem: „Króluj nam Chryste".

— Tak? — To wspaniale — rzekłam uradowana.

Chcemy podziękować — powiedzieć, jak się cieszymy — poprosić — wymijały się głosiki — no i skrytykować — rzekł twardo — jakiś Nowo-sądeczanin.

— Proszę — proszę bardzo.

Rozmawiało się nam bardzo przyjemnie, goście usiedli obok mnie na krzesłach, nawet na podłodze.

— Zamało powiastek — jęknęła dziewczynka z limanowskiego.

Dok. nast.

## List z Łukowej

Kochana „Nasza Sprawo"!

Bardzo się cieszymy Tobą i lubimy Cię czytać. My stworzyliśmy „Kółko Ministrantów" które istnieje od 25 lutego tego roku, wzrosło ono nietylko ilością członków, ale i rozwojem duchowym i umiłowaniem życia eucharystycznego. Poznaliśmy, że u stóp Najświętszego Sakramentu mamy czerpać światło i siłę do wdzięcznej służby Panu Jezusowi i pracy ku Jego chwale.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego poświęciliśmy się wszyscy Sercu Pana Jezusa. W „sali parafjalnej" obok obrazu Serca Pana Jezusa, zgromadziliśmy się wspólnie w obecności starszych ludzi.

Nasz Ks. Proboszcz wygłosił przemowę, potem odśpiewaliśmy pieśni do Seca Pana Jezusa i wygłoszone zostały trzy deklamacje. Następnie odmówiliśmy wspólnie litanję i akt poświęcenia się. Na zakończenie Ks. Proboszcz poświęcił nam odznaki i wręczył każdemu zosobna i zakończyliśmy pieśnią „My chcemy Boga". Stajemy do walki nie z bronią palną ale z Krzyżem i gorącą miłością do Pana Jezusa, dla którego mamy żyć i umierać!

*Władysław Kocoł*